

Słowo ciałem się stało

Lekcja z Ewangelii według św. Jana

1:1-18.

„A to Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami” – w. 14.

Jak wahadło rozkołysane z jednego krańcowego położenia do drugiego przechodzi przez środkowy punkt grawitacji w połowie swego rozmachu, tak i pojęcia chrześcijan względem Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przechodzą z jednej krańcowości w drugą. Jeden skrajny pogląd głosi, że Jezus był synem Józefa, dobrym człowiekiem, członkiem rodzaju Adamowego (jak są nim wszyscy inni); inni zaś twierdzą, że był doskonały, ale że poprzednio nie istniał. Niektórzy zaprzeczają istnieniu istoty Boga i twierdzą, że to, co nazywane jest Bogiem, jest tylko działaniem natury oraz że człowiek jest najwyższą istotą i nie został takim stworzony, ale rozwinął się z niższego stanu.

Wszystkie te teorie musimy ocenić jako sprzeczne z Boskim objawieniem, ze Słowem Bożym, które uczy o inteligentnym Stworzycielu, który w swej miłości przygotował Odkupiciela, odmiennego i odłączonego od naszego rodzaju. Pogląd przeciwny temu pierwszemu opowiada się za istnieniem osobowego Boga, Stworzyciela wszystkich rzeczy i uznaje zaszczytne stanowisko Pana Jezusa, lecz mniema, że On był Ojcem, ale nazwał siebie Synem Bożym, tym samym jakoby nieszkodliwie zwodząc ludzi przez pewien czas. Pogląd ten wnosi, że Jezus był „wcielony”, czyli że sam Bóg wszedł w ludzkie ciało i posługiwał się nim w sensie opętania.

Według tej teorii należałoby stwierdzić, że gdy Jezus modlił się do Ojca, to w rzeczywistości modlił się do samego siebie, lecz posłużył się tym małym oszustwem, ponieważ Jego uczniowie nie byłiby w stanie zrozumieć tej wielkiej prawdy, że On sam był Ojcem. Idąc tym tokiem rozumowania teoria ta uczyłaby również, że kiedy Pan Jezus zawołał na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścić?”, uczynił to tylko w celu wywarcia silniejszego wrażenia na uczniach, ponieważ będąc sam Ojcem, nie mógł opuścić sam siebie. Zgodnie z tą teorią musiałyby się też zakładać, że gdy Jezus umarł, to znaczyło tylko tyle, że w tym momencie Bóg wyszedł z Jego ciała, albowiem twierdzi się, że Bóg umrzeć nie mógł, że świat nie mógłby pozostać bez nadzorca przez trzy dni i że gdyby nawet Bóg mógł umrzeć, to nie mógłby sam siebie wzbudzić od umarłych. Przeto teoria ta zmusza do wniosku, że doświadczenia naszego Pana od początku do końca

były tylko udawaniem, zwodzeniem. Z myślą tą nie możemy się zgodzić; opiera się ona na kilku poważnych błędach i jako całość jest przeciwna rozumowi i Pismu Świętemu.

Istnieje jeszcze inny pogląd dotyczący tej kwestii, a mianowicie taki, który zakłada, że oświadczenie Pisma Św., iż jest tylko jeden prawdziwy Bóg, ma być rozumiane w znaczeniu przenośnym, to znaczy, że w rzeczywistości jest trzech Bogów, ale że ci trzej tak zupełnie współdziałają we wszystkich zamysłach, planach i czynach, iż absolutnie mogą być nazwani jednym Bogiem.

Według tej teorii, druga osoba owej „Trójcy” opuściła niebo, została „wcielona” i wyrażała się o pierwszej osobie jako o Ojcu, modliła się do Niego, a nie do siebie i mówiła, że Ojciec jest większy – co w rzeczywistości nie było zgodne z prawdą, bo według tej koncepcji wszystkie te trzy osoby są „równe w mocy i chwale”. Mimo to, pogląd ten twierdzi również, że Jezus, będąc Bogiem, nie stał się ciałem, a tylko okazał się w ciele, był wcielony, czyli przybrał ciało i posługiwał się nim, jak dzieje się to niekiedy, gdy demony owładną kogoś i działają przez ludzi. W myśl tej teorii, tenże Bóg zawładnął niemowlęciem Marii i mieszkał w jego ciele, po czym dokonywał różnych cudów, głosił zadziwiające nauki, a w końcu dozwolił, aby to ciało umarło. Jako Bóg nie mógł On umrzeć, ani też nie umarł na Kalwarii, lecz dozwolił, aby to zawładnięte przez Niego ciało umarło.

Powyższe nakreślenie poglądów Unitarian i Trynitarzy nie jest w sposób identyczny wykładane przez wyznawców tej nauki, lecz jest ono dokładne, a jedynie ogołocone z ich teologicznych frazesów, którymi starają się oni zaciemnić i ukryć trudności tej teorii.

Przystąpimy teraz do rozważenia biblijnej wykładni tego ważnego przedmiotu, która różni się zupełnie od poglądów przytoczonych powyżej. Uważamy, że ani my, ani ktokolwiek inny nie ma prawa ignorować wyraźnych twierdzeń Słowa Bożego. Sądzymy też, że Pismo Święte powinno tłumaczyć się samo przez się i że to, co ono przedstawia, powinno być przyjęte bez przekręcania przez wszystkich chrześcijan. Zbadajmy więc ten przedmiot poważnie, tak jak przedstawiony jest on w lekcji, którą mamy pod rozważą.

„NA POCZĄTKU BYŁO SŁOWO”

Pierwszy wiersz naszej lekcji, choć jest dobrze przetłumaczony, to jednak w języku polskim nie oddaje takiej treści ani takiego samego znaczenia, jak w języku greckim i może nasuwać myśl, jakoby było przynajmniej dwóch Bogów, gdy tymczasem Pismo Św. mówi



wyraźnie, że „mamy tylko jednego Boga Ojca ... i jednego Pana, Jezusa Chrystusa” – I Kor. 8:6. W Piśmie Św. nigdzie nie jest powiedziane, aby ci dwaj byli równi w mocy i chwale. Przeciwnie, gdy weźmiemy pod uwagę słowa apostołów, proroków czy też samego Pana, zauważymy, że wszystkie zgodnie pozwalają twierdzić coś innego, np.: „Ojciec jest większy ode mnie”, „Nie przyszedłem, abym czynił wolę swoją, ale wolę onego, który mnie posłał” – Jan 14:28, 6:38.

Gdy czytamy: „Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga”, to rozumiemy, że jest mowa o dwóch: o Bogu i o Słowie, które było u Boga lub Go reprezentowało, lecz następne określenie: „Bogiem było ono Słowo” wprowadza nas w pewien zamęt. Jak Słowo i Bóg mogliby być Bogiem? W tym miejscu greckie określenie przychodzi z pomocą i rozjaśnia to zagadnienie. W języku greckim zapis ten brzmi następująco: „Na początku było Słowo (Logos), a Ten Słowo był u Onego Boga i Ten Słowo był Bogiem; ten był na początku u Onego Boga”. Przyjmując to tak, jak podaje grecki tekst, z zaznaczeniem, że grecki rodzajnik „On” przed słowem „Bóg” w jednym miejscu występuje, a w drugim nie, kwestia ta wydaje się nam prosta i jasna. Możemy wówczas dojść do przekonania, iż pierwotnie był tylko „jeden Bóg, żywy (sam przez się egzystujący) i prawdziwy Bóg” i że owa chwalebna istota wspomniana w tym wierszu i nazwana Słowem, czyli Logosem, była początkiem twórczego dzieła Ojca.

Zgadza się to w zupełności z innym oświadczeniem Pisma Św., które stwierdza, że Jezus był początkiem stworzenia Bożego: „Pierworodnym wszystkich rzeczy stworzonych” – Kol. 1:15. Ktoś mógłby powiedzieć: „W takim razie czynicie Jezusa, Syna Bożego, istotą stworzoną”. Odpowiadamy: Nie; my nie czynimy nikogo ani niczego. Przytaczamy tylko, co mówi Pismo Św.; nie przekreślamy niczego. Wina leży w błędzie przyjętym w „ciemnych wiekach”, czyli w mniemaniu, że Jezus był jednym z trzech Bogów albo też, że był wszystkim w jednym Bogu. Żadna z tych myśli nie ma ani odrobiny poparcia w Piśmie Św. Nie starajmy się być mądrzejszymi od Boga. Jeśli przyjmujemy Pismo Św. jako Boskie objawienie – jako głos z nieba mówiący o naszym Panu: „Ten jest Syn mój miły, tego słuchajcie” – to czyż nie musimy przyznać, iż już samo słowo „syn”, zastosowane do naszego Pana, nie znaczy, że On nie był sam sobie ojcem, ani współegzystującym z Ojcem, ale że był przez Niego spłodzony, stworzony? Nie można po prostu zaprzeczyć prostocie biblijnego sformułowania tej kwestii. „To Słowo było na początku u Onego Boga” – stwierdzenie to dowodzi wyraźnie, że w pewnym czasie Słowo, czyli Logos miał swój początek; lecz jeśli chodzi o samego Ojca Niebieskiego, Pismo Św. stwierdza: „Od wieku aż na wieki tyś jest Bogiem” – Psalm 90:2. Mówiąc inaczej: Chociaż może to wykraczać poza możliwości naszego zrozumienia, Biblia uczy, że tylko Ojciec jest bez początku. Syn natomi-

ast był początkiem twórczego dzieła Ojca – stworzonym przed aniołami, a także przed człowiekiem.

„WSZYSTKIE RZECZY PRZEZ NIE SIĘ STAŁY”

Rozważmy dobrze powyższe wyrażenie; stosuje się ono do Słowa (Logos) i jest w zupełnej zgodzie z oświadczeniem apostoła Pawła, że wszystkie rzeczy są z Boga, ale przez Jezusa Chrystusa (I Kor. 8:6). Moc twórcza była z Ojca, lecz działała przez Syna, który był pierwszym stworzeniem i tylko On jeden stworzony był bezpośrednio przez Ojca, „a bez niego nic się nie stało, co się stało”. Co za piękne świadectwo! Jak zaszczytne dla Ojca i zaszczytne dla Syna! Ojciec posługiwał się Synem jako swym przedstawicielem w każdym twórczym dziele – bez Niego nic nie zostało uczynione. Czyż nie jest to zaszczytnym wyróżnieniem dla naszego Odkupiciela? Czyż nie jest nawet czymś więcej, aniżeli On kiedykolwiek o sobie głosił? W swej skromności nigdy nie mówił o tych zaszczytach, jakie pozostawił, aby stać się naszym Odkupicielem.

Pierwotne Jego imię „Słowo Boga”, „Logos”, było tym, czym jest jego znaczenie i pozostaje w zupełnej harmonii z naszym tłumaczeniem, co muszą przyznać wszyscy znawcy. W dawnych czasach królowie trzymali się mniej lub więcej w odosobnieniu od swoich poddanych; rzadko kiedy byli widywani. Mówi się, że w starożytności, gdy król dawał jakieś oficjalne zlecenia czy rozporządzenia swoim poddanym, on sam siedział za pewnego rodzaju zasłoną, a przed nią stał przedstawiciel króla, który słowa i rozporządzenia królewskie powtarzał głośno zebranym. Czyż nie przedstawia to pięknie zaszczytnego stanowiska, jakie Pan nasz, Jezus Chrystus zajmował u Ojca? On jest „narzędziem mówczym” Ojca, Jego Przedstawicielem dla wszystkich stworzeń, dla aniołów i dla ludzi. On jest tym, kto działał w imieniu Wszechmocnego; przez Niego wszystkie rzeczy się stały, a bez Niego nic się nie stało.

„W NIM BYŁ ŻYWOT”

W tych słowach ewangelista Jan od razu przechodzi od Pańskiego wielkiego dzieła stwarzania wszystkich rzeczy do Jego ukazania się pomiędzy ludźmi. Mówi on: „W nim był żywot, a żywot był oną światłością ludzką”. Pokazuje to kontrast pomiędzy naszym Panem a innymi ludźmi. Jezus był inny, ponieważ nie narodził się z ciała, chociaż narodził się w ciele – to znaczy, że Jego życie nie pochodziło od ziemskiego ojca, chociaż było wypielęgowane przez ziemską matkę. Było to coś wyjątkowego, co czyniło Jezusa odłączonym i odmiennym od wszystkich dzieci Adamowych. Doskonałość Jego życia jest czymś zupełnie przeciwnym do niedoskonałości całego rodzaju ludzkiego. Wyrok śmierci wydany na Adama i odziedziczony przez całe jego potomstwo znacznie obniżył u wszystkich jego dzieci poziom



umysłowy i moralny, podczas gdy Pan Jezus, posiadając doskonałe życie, przeniesione z niebiańskiego stanu, różnił się wielce od innych ludzi. To życie stanowiło ową światłość pomiędzy ludźmi. Ludzie widzieli i świadczyli, że była to wyjątkowa postać: *„Nigdy tak nie mówił człowiek jako ten mówi”*; *„Wszyscy mu dawali świadectwo i dziwowali się wdzięczności onych słów, które pochodziły z ust jego”* – Jan 7:46; Łuk. 4:22. Nigdy nie widzieli człowieka, w którym by było życie w pełnym znaczeniu tego słowa; wszyscy inni, jakich spotykali, byli tacy jak i oni – umierający – dziewięć dziesiątych umarło.

„A ta światłość w ciemności świeci, ale ciemności jej nie ogarnęły”. Prawdą jest nie tylko to, że w czasach naszego Pana ludzie zaciemnieni grzechem nie zrozumieli Jego osoby ani bijącej od Niego światłości prawdy i łaski, ale i nadal jest faktem, że zaciemniona klasa nie rozumie tych spraw. Albowiem *„bóg świata tego oślepił zmysły w niewiernych”* – 2Kor. 4:4. Oto jak tłumaczy ten stan rzeczy apostoł Paweł: *„bóg świata tego”*, czyli Szatan wciąż oślepia tych, którzy są w ciemności i oczy ich nie będą otwarte, aż Szatan zostanie związany na tysiąc lat, a wtedy, w czasie Tysiąclecia i pod panowaniem naszego Odkupiciela, oczy ślepych i uszy głuchych zostaną otwarte i wszyscy dojdą do znajomości łaski, dobroci i miłości Bożej działającej przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

JAN, POPRZEDNIK NASZEGO PANA

Jan Chrzciciel został uznany przez lud za nader zacnego człowieka i za sługę, czyli posłańca Bożego, co też i ewangelista poświadcza, mówiąc o nim: *„Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby świadczył o tej światłości”*. Lecz świadectwo Janowe zostało przyjęte przez stosunkowo niewielu, chociaż dane było całemu uprzywilejowanemu narodowi, do którego została posłana Światłość.

Sam fakt, że Janowi, słudze Bożemu, dany był ten zaszczyt rozpoznania Jezusa i ogłoszenia Go Mesjaszem, Synem Bożym, który gładzi grzech świata, był już sam w sobie zapewnieniem, że ten, kto został w taki sposób przedstawiony i ogłoszony, był rzeczywiście kimś bardzo wielkim w ocenie Boga, kimś nader chwalebnym, Aniołem Przymierza.

„TENCI BYŁ TĄ PRAWDZIWĄ ŚWIATŁOŚCIĄ”

„Tenci był tą prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat”. Jest to stwierdzenie prorocze, albowiem przy swoim pierwszym przyjsciu Pan Jezus nie oświecił nawet wszystkich ze swego narodu ani też nie podjął próby oświecenia całego rodzaju ludzkiego. Jednak jest to Bożym zamiarem, aby ostatecznie wszyscy ujrzeli i poznali Jego miłość i

szczodroblivość. Pan Jezus jest ową wielką Światłością, tym wielkim Światłem, które ma oświecić Adama i każdego człowieka z jego rodu.

Jednak gdy znajdował się On pomiędzy ludźmi, ta chwalebna światłość nie została w pełni objawiona, pomimo tego, że Żydzi dziwowali się nawet tej części, którą dostrzegali. Jak mówi Pismo Św., nasz Pan *„z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa”* i przez to został przygotowany do swego wywyższenia i uwielbienia, którego dostąpił, gdy dokonał dzieła, jakie Ojciec Mu powierzył – gdy następnie, trzeciego dnia, Ojciec mocą swą wzbudził Go od umarłych i wyniósł do chwały, czci i nieśmiertelności – do boskiej natury. Obecnie, w Jego nader wywyższonym stanie, Jezus jest tą prawdziwą światłością, której blask przewyższa blask słońca w południe. Zaiste, On jest tym wielkim Słońcem Sprawiedliwości, które w Tysiącleciu będzie błogosławić i oświecać każdego człowieka przychodzącego na świat! Mamy też to błogie zapewnienie, że Kościół, klasa „oblubienicy”, czyli wybrani będą z Nim w tej chwalebnej misji błogosławienia i oświecania ludzkości (Mat. 13:43).

„NA ŚWIECIE BYŁ”

„Na świecie był, a świat przezeń uczyniony jest; ale go świat nie poznał. Do swej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli”. Słowa te przedstawiają wyraźnie dostojność Syna Bożego, który stał się ciałem i mieszkał między nami. Świat Go nie poznał, a co dziwniejsze – nie rozpoznał Go Jego własny naród, Żydzi, chociaż zaraz od początku ich narodowej historii wiedzieli, że mają oczekiwać na Mesjasza, który został prorocznie opisany – nie tylko jako ktoś, kto będzie wielki, ale również, że urodzi się z panny i że będzie wzgardzony. To, w jaki sposób Żydzi nie przyjęli Pana, jest wyraźnie w Słowie Bożym opisane: szydzili i naśmiewali się z Niego, zaparli się Go i odrzucili, a zamiast Niego woleli złoczyńcę Barabasa, zaś z namowy kapłanów i nauczonych w Piśmie wołali przeciwko Jezusowi: *„Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!”*.

Chociaż takie stanowisko wobec Pana zajęła większość spośród narodu żydowskiego, to jednak znalazło się kilku, których oczy i uszy były otworzone na poselstwo o miłości Bożej głoszone przez Niego jako Słowo Boże. O nich mówią słowa naszej lekcji: *„Którzykolwiek Go przyjęli, dał im tę moc (przywilej albo prawo), aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię Jego”*. To byli „prawdziwi Izraelici”, wśród których było dwunastu apostołów, siedemdziesięciu innych uczniów, „pięciuset braci” i ci z Żydów, którzy przyjęli Go w dniu zesłania ducha świętego i nieco później, aż do końca okresu „żniwa” ich wieku. Poprzednio należeli oni do domu Mojżeszowego, do domu sług: *„Byłci Mojżesz wierny we wszystkim domu jego, jako sługa”* – Hebr. 3:5. Lecz oto nadszedł czas i ci, co byli godni, zobaczyli

oną prawdziwą Światłość; a ponieważ posiadali właściwy stan serca, dostąpili nie tylko odpuszczenia grzechów przez zasługę Jego ofiary, ale także spółdzenia z ducha świętego, czyli przysposobienia synowskiego – przyjęcia do rodziny Bożej, co było o wiele wyższym stanowiskiem od ich poprzedniego jako członków w domu sług. O naszym Panu jest bowiem powiedziane, że *„Chrystus jako Syn nad domem swoim panuje, którego domem my jesteśmy, jeżeli tylko tę pewną ufność i tę chwałę nadziei aż do końca statecznie zachowamy”* – Hebr. 3:6.

Wiersz trzynasty naszej lekcji kładzie nacisk na tę kwestię, gdy mówi: *„Którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga spółdzeni są”*. Greckie słowo „gennao” jest tu przełożone na „spłodzeni”, a nie na „narodzeni” (jak podaje polskie tłumaczenie w Biblii Gdańskiej – przyp. tłum.). W języku greckim to samo słowo używane jest zarówno na określenie spółdzenia, jak i narodzenia, ale w cytowanym wersecie konstrukcja zdania wskazuje, że mowa jest o spółdzeniu. Stosuje się to do spółdzenia z ducha świętego, przy czym narodzenie z ducha świętego jest biblijnym określeniem zmartwychwstania.

To, że niektórzy zostali przeniesieni przez Chrystusa z członkostwa w domu sług do członkostwa w domu synów, nie odbyło się na zasadzie pokrewieństwa ciała i krwi albo w oparciu o ludzkie, światowe upodobania lub światowy osąd, ani też na podstawie ziemskich bogactw lub mądrości. Stało się to z Boga i dlatego, że wybrani byli prawdziwymi Izraelitami, w których nie było zdrady – takimi właśnie, dla jakich Bóg przygotował te wielkie i chwalebne zrządzenia w swoim planie. Tylko tacy mogą obecnie ocenić to wielkie bogactwo Boskiej łaski i dobroćliwości. Jako synowie Boży i członkowie „królewskiego kapłaństwa” dostępują oni większego zaszczytu społeczności z Arcykapłanem Jezusem i bliższej zażyłości z Boskim Słowem aniżeli inni. O tym mówi nasz Pan w słowach: *„Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego; ale tym, którzy są obcymi, wszystko się podawa w podobieństwach”* – Mar. 4:11.

„A TO SŁOWO CIAŁEM SIĘ STAŁO”

Ostatni werset naszej lekcji zawiera w sobie wiele kwestii, nad którymi warto się zastanowić. Z niego został wyjęty nasz złoty tekst. Mówi on, że Słowo stało się ciałem. Stwierdzenie to zaprzecza obu skrajnym poglądom utrzymywanym w chrześcijaństwie. Słowo stało się ciałem, a i narodzenie Pana też nie było zwyczajne, jak w przypadku innych ludzi. Z drugiej strony zauważmy, iż werset ten nie mówi, że Słowo to zostało wcielone ani też, że weszło w ciało lub je opętało, ale mówi wyraźnie i poprawnie: *„A to Słowo ciałem się stało”*. Nie popełniamy omyłki w czytaniu tego określenia, tak ważnego dla omawianego zagadnienia; przyjmujmy to poselstwo tak, jak ono jest zapisane, bez

jakiegokolwiek przekręcania. Mamy się nauczyć, że On Najprzedszy, początek stworzenia Bożego, Jednorodzony u Ojca, pełen łaski i prawdy, opuścił chwalebny stan duchowej istoty, został uczyniony, czyli stał się ciałem i mieszkał między nami, jak określił to apostoł. Tak, „człowiek Chrystus Jezus” nie był istotą wcieloną, lecz jednak był Tym Samym, który poprzednio był u Ojca, i którego natura jako istoty duchowej została zmieniona na ludzką naturę istoty cielesnej. Natomiast w trzydziestym roku życia na ziemi Jezus poświęcił samego siebie na ofiarę i okazał to przez chrzest zanurzenia w wodzie. Dostał spółdzenia z ducha świętego do nowej, duchowej natury, tak wysokiej lub nawet wyższej niż ta, jaką miał poprzednio. Od tej chwili stał się Pomazańcem, co w języku greckim znaczy „Chrystus”, a w hebrajskim „Mesjasz”. Pan został pomazany duchem świętym, „olejkiem wesela nad uczestników swoich”. Zaraz po tym pomazaniu rozpoczął swoje dzieło wybierania tych, którzy mają być Jego współdziedzicami, a których Pismo Święte nazywa także: członkami Jego Ciała, „królewskim kapłaństwem”, „oblubienicą”, „małżonką Barankową”. W poprzednim wersecie czytaliśmy już o tych „uczestnikach”, którzy dostąpili mocy, czyli prawa stania się synami Bożymi – aby zostać spółdziedzicami z ducha świętego i ostatecznie osiągnąć tę samą chwalebną naturę.

Słowo, które ciałem się stało, nie zostało wywyższone i uwielbione; raczej Ten, który stał się ciałem, stawiał samego siebie żywą ofiarą Ojcu i dokonał tego przymierza ofiary na Kalwarii, gdy zawołał: *„Wykonało się!”*, czyli skończyło się. Wtedy ofiara była skończona, Ten, który był uczyniony ciałem, umarł, przestał egzystować. I to Słowo, uczynione ciałem, nigdy nie zostało przywrócone ponownie do życia. On złożył to życie jako okup za wielu – za Adama i za cały jego rodzaj; i nigdy nie powstał jako człowiek, nie wziął z powrotem tego, co ofiarował. To daje i nam prawo i gwarancję wolności, jak napisano: *„Wybaw go, aby nie zstępował do grobu, bom znalazł ubłaganie”* – Ijoba 33:24.

Jeżeli tedy Słowo – Logos – który stał się ciałem, umarł i nie powstał od umarłych, to co powstało i kto jest tym Panem chwały żyjącym na wieki? Odpowiadamy, że ów Pan chwały został poczęty (spłodzony) wtedy, gdy Słowo, uczynione ciałem, ofiarowało samego siebie, czyli wtedy, gdy nasz Pan poświęcił się i okazał to przez chrzest w Jordanie. Nie ów nowo poczęty Syn Boży, spółdziedzic z ducha świętego, ale Logos uczyniony ciałem był tym, który złożył samego siebie, z wszystkimi swoimi ziemskimi prawami i przywilejami, w ofierze za Adama, aby przywrócić do życia tak Adama, jak i wszystkich potępionych w nim na śmierć.

To Nowe Stworzenie spółdzone z Boga przez ducha świętego rozwijało się i rosło, w miarę jak to Słowo uczynione ciałem spożywane było jako ofiara i w końcu zupełnie umarło na krzyżu. To Nowe Stworzenie,



dokonujące ofiary człowieka Chrystusa Jezusa, było tym, co Ojciec uznawał jako dające swoje ciało za żywot świata (Jan 6:51). Nie życie Nowego Stworzenia było dawane za żywot świata; Nowe Stworzenie nie było ofiarowane za grzechy świata. Nie! Raczej Słowo uczynione ciałem, czyli człowiek Jezus był tym ofiarowanym, podczas gdy Jezus, Nowe Stworzenie, ponownie spłodzony, był tym, który powstał – dnia trzeciego podniesiony przez Ojca od umarłych. Ten sam również wstąpił na wysokość i okazał się przed oblicznością Bożą za Kościół, który jest Jego Ciałem i Kapłaństwem, oraz za domowników wiary, pozafiguralnych Lewitów.

W międzyczasie, tak wierni z cielesnego Izraela, jak i powołani z pogan, mają przywilej postępować śladami Mistrza. Wprawdzie nie mają doskonałego ciała jak On ani też nie można powiedzieć o nich tego, co powiedziane było o Nim, że w Nim był żywot, lecz im żywot został przypisany, ponieważ wierzyli – zostali usprawiedliwieni przez wiarę, zaś ich grzechy i niedoskonałości zostały jakoby przykryte. Dlatego z Boskiego punktu zapatrywania uważani są oni za podobnych do Pana. Oni również poświęcili swe ciała, też zostali spłodzeni z ducha świętego, liczą się jako Nowe Stworzenie, krzyżują swoje ciało z pożądliwościami i namiętnościami, składają swe życie, swe ciało na śmierć i jest im także obiecane, że ostatecznie Ojciec, który wzbudził Jezusa z martwych, wzbudzi również ich, na Jego wyobrażenie – w pierwszym zmartwychwstaniu, jako błogosławionych i świętych. Podobnie jak ich Pan, nie będą już więcej ludźmi. Gdy zostaną udoskonaleni jako Nowe Stworzenie, będą podobni do Pana,

ujrzą Go tak, jako jest i dostąpią działu w Jego chwale. Będą bowiem przemienieni, ponieważ *„ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą”* – 1 Kor. 15:50.

Nie możemy być pewni, co ewangelista miał na myśli, gdy napisał: *„Widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy”*. Mógł mieć na myśli tę chwałę, jaką on i inni apostołowie widzieli, gdy Pan im się ukazywał po swoim zmartwychwstaniu; albo też mógł mieć na myśli to, że już w okresie ziemskiego życia w ciele, zanim Pańska ofiara była dopełniona, apostołowie postrzegali Jego chwałę, dostojęstwo, zacność i doskonałość jako ziemski obraz Boga – Boga objawionego w ciele. W każdym razie możemy dostrzec tutaj dla siebie nie tylko ważną lekcję doktrynalną, ale też dobrą poradę praktyczną – zaliczamy się bowiem do tych, którzy mają nadzieję uczynić swoje powołanie i wybranie pewnym, aby osiągnąć współdziedzictwo z naszym Odkupicielem w chwale i w królestwie. Lekcja ta pokazuje nam wyraźnie, że jeżeli chcemy dostąpić pierwszego zmartwychwstania, to musimy teraz być wiernymi i musimy starać się swoje powołanie i wybranie uczynić pewnym, a to przez wierne postępowanie śladami Pana i dopełnienie ofiary naszego ciała. *„Proszę was tedy, bracia, przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą”* – Rzym. 12:1.

Watch Tower
R-4106 (1907 r.)
„Straż”